

Nowy Renesans potrzebuje nowego mitu

Przygotowując się do Nowego Renesansu, nie możemy już mówić tylko o renesansie kultury europejskiej, zachodniej czy też okcydentalizacji kultury wschodniej. W obecnej dobie renesans jest możliwy jedynie w skali planetarnej, bowiem zmiana cywilizacyjna, w której uczestniczymy, zachodzi w takiej właśnie skali. Nie chodzi tu wcale o globalizm, który jako ideologia koncentruje się na problemach technologicznych, ekonomicznych i na centralizacji finansów. Nas – współczesnych – powinniśmy interesować wszelkie aspekty, dotyczące ochrony środowiska przyrodniczego, ochrony zdrowia człowieka jako istoty psychofizyczno-duchowej i ochrony równowagi planety jako całości.

Coraz bardziej zdajemy sobie z tego sprawę, i wszystkie nauki dostarczają nam na to argumentów, że wszystko jest całością. Rozliczne zróżnicowania, a także związki pomiędzy zjawiskami i procesami dotyczą całości, zaś pojawiające się w dowolnym miejscu impulsy mogą mieć swoje reperkusje w miejscu całkowicie odległym, co na ogół do tej pory wydawało nam się nieprawdopodobne. Można zwrócić uwagę na to, jak dalece procesy zachodzące w jakimś punkcie kuli ziemskiej mogą mieć wpływ na psychikę, na zachowania, a nawet decyzje osobiste czy gospodarcze w odległym zakątku świata. Jest wiele źródeł, z których można by zaczerpnąć niezliczoną ilość przykładów, ale nie to jest dla nas istotne. Ważna jest przede wszystkim świadomość perspektywy planetarnej, a więc Nowy Renesans całej ziemskiej cywilizacji. Renesans polegałby na wszechogarniającej transformacji wizji świata i zrozumieniu roli człowieka jako motoru i twórczego składnika tej transformacji. Znajdzie to odzwierciedlenie w innym sposobie myślenia o nas samych jako współtwórcach tych przemian.

Nie należy obawiać się, że zagrożone są fundamentalne wartości, które zawsze w każdej kulturze były niezwykle ważne i cenione. Wartości te zachowują swoją wagę, lecz ich sens stanie się bardziej oczywisty. Chodzi jednak o zupełnie inną perspektywę całościową i wynikającą zeń nową kompozycję ponadczasowych komponentów kulturowych.

Obecnie mamy świadomość istnienia wielości wspólnych kultur, które nie sprowadzają się do kultury europejskiej, nawet, jeżeli wywarła ona na nie silny wpływ. W swoim czasie, jak wiemy, kultura europejska miała charakter misyjny, bardzo się rozprzestrzeniła na innych

kontynentach i na długo ugruntowało się przekonanie o jej pierwszorzędnej, szczególnej roli, o jej nadzwyczajnej wartości i niepodważalności. Obecnie przeżywa ona głęboki kryzys dlatego, że dochodzi do podważenia podstawowych jej aksjomatów, a przede wszystkim tak zwanych głównych filarów nauki. Kultura ta w ostatnich dwustu latach, jak wiemy opierała się właśnie na nauce, na scjentyzmie, na racjonalizmie rozumianym jako aktywność, sterującą rozwojem biosfery rozumu.

Otóż dochodzi teraz do podważenia na przykład takich paradygmatów jak materializm, mechanicyzm, obiektywizm i redukcjonizm. Z kolei przypląta do nas, "ludzi Zachodu", doświadczenie kulturowe z innych obszarów. Z nauki, czy też szerzej kultury Wschodu – przenika zainteresowanie wymiarem duchowym. Oczywiście, nie należy twierdzić, że nie było tego zainteresowania na obszarze europejskim, nie mniej w pewnym momencie naszej historii zeszło ono na drugi plan, właśnie ze względu na dominację racjonalizmu i materializmu. W kulturach Wschodu liczne formy duchowości zachowały się w obyczajach, nie zostały bowiem wyrugowane przez racjonalistyczną naukę.

Na przykład, bardziej zrationalizowany i sformalizowany okazał się kościół chrześcijański w wersji katolickiej niż kościół chrześcijański w wersji wschodniej, prawosławnej, gdzie pozostało więcej warstw głębszych, których istota polega na osobistym kontakcie z Bogiem i na nieco innej wobec tego roli duchowieństwa. Bardzo ważny dla rozwoju duchowości na Zachodzie jest obecnie wpływ tybetańskich ścieżek rozwoju duchowego. Na skutek zajęcia Tybetu przez Chiny i rozproszenia się mnichów tybetańskich po świecie, nauki duchowe, na przykład dzogchen, czy ścieżka szambali, poprzez nauczanie lamów tybetańskich zostały przyswojone kulturze zachodniej. Tradycja ta trafiła na dobry grunt dlatego, że stała się odpowiedzią na zaistniałą, niezwykle silną potrzebę duchowości, „wyciśniętej” z pola świadomości na drugi plan przez materializm i racjonalizm.

Możemy powiedzieć, że w ten sposób pojawiło się w kulturze zachodniej zjawisko antroporedukcjonizmu, to znaczy nie uwzględniania wielowymiarowości człowieka w jego strukturze, a tym bardziej w jego rozwoju w procesie edukacji. Przede wszystkim zatriumfował zachwyt racjonalizmem. Samo posiadanie rozumu

przez człowieka uznano za taką wielką wartość i prerogatywę, że zapomniano, iż człowiek jest niezwykle złożoną strukturą dynamiczną, że posiada pozarozumowe zdolności przyjmowania impulsów bezpośrednio ze środowiska, i że jego droga życiowa powinna polegać na nieustannym rozwoju świadomości. Poza tym, dostępny poziom rozwoju świadomości ciągle ulega zmianie, dlatego że zmieniają się warunki życia na Ziemi, i generalnie warunki w biosferze, prowadzące do rozwoju noosfery jako nowej jakości istnienia.. Znaczy to, że obecny etap ewolucji biosfery, poprzez jej przekształcenia konsekwentnie prowadzi do następnego ewolucyjnego etapu, czyli rozwoju noosfery.

Tymczasem w świadomości naszej kultury ciągle dominują przestarzałe schematy i nawyki myślowe, które bezkrytycznie powielane są w edukacji i w powszednich rytuałach. Są również upowszechniane przez tak zwaną kulturę masową.

Dokonująca się przemiana cywilizacyjna wymaga nowego światopoglądu, uwzględniającego perspektywę planetarną, a nawet kosmiczną. Dlatego też, wydaje się zupełnie nieuzasadnione kurczowe trzymanie się starych, spetryfikowanych koncepcji europejskich. Noszą one charakter nie tylko, że konserwatywny, ale częstokroć regresywny. Na Europejskim Kongresie Uniwersalizmu, w sierpniu 2003 roku w Warszawie, niektórzy uczestnicy z Ameryki Południowej zwrócili uwagę na pokutujący tam europocentryzm i brak zrozumienia problemów człowieka i świata w skali planetarnej. Co zatem mogłoby nam pomóc rozszerzyć horyzonty?

Odniesieniem dla mitu przyszłości pomocny może okazać się słowiański kosmizm, zawierający w sobie idee człowieka jako nośnika świadomości kosmicznej i odpowiedzialnego współtwórcy ewolucji Kosmosu.

Rosyjski kosmizm na przełomie XIX i XX wieku zwracał uwagę na niebezpieczny dla człowieka i przyrody proces odrywania się cywilizacji od przyrody i nierozumienie współzależności z Kosmosem. Zwracał także uwagę na duchowy aspekt wszelkiego bytu (M. Fiodorow, M. Umow, K. Ciołkowski, W. Wiernadski).¹

Tak więc, kosmizm to idea odpowiednia na XXI wiek, tylko trzeba ją wydobyć z wypracowanych już, a często zapomnianych tradycji kosmologicznych. Chodzi o to, aby w nowy sposób ją opisać, żeby była zrozumiała dla każdego i porywająca do wysiłku cywilizacyjnego. Jednak w istocie ona realnie istnieje, zawiera się w słowiańsko-ruskim kosmizmie. Jest sformułowana u Mikołaja Rericha, jest u Konstantego Ciołkowskiego, Aleksandra Czyżewskiego, jest u Włodzimierza Wiernadskiego i ich współczesnych kontynuatorów, a poza Słowiańszczyzną, jest też u Teilharda de Chardin, który w gruncie rzeczy właśnie mówi o epoce planetaryzacji, a nie globalizacji. Globalizacja zaś, jak widzimy, jest ideologią opartą przede wszystkim na ekonomizmie, technologii i kumulacji kapitału. Planetaryzacja natomiast, jako nowy światopogląd, ma nam uświadomić naszą eku-

menę, nasz dom, którym jest Ziemia, a szerzej Kosmos. Dopiero w takiej perspektywie uda nam się pomieścić wszystkie problemy środowiska, problemy ekologii, a także zrozumieć swoją człowieczą misję. Wówczas stanie się dla wszystkich jasne, że egzystujemy jako gatunek człowieczy razem, jesteśmy całością, jesteśmy tym samym fenomenem. Ujawni się też poczucie wspólnej misji cywilizacyjnej we współdziałaniu z innymi narodami, z innymi państwami. Nabierze znaczenia współpraca jako główny warunek rozwoju, bez stałego dążenia do dominacji i beznadziejnej, bezwzględnej walki, bez tego wyścigu o najlepsze miejsce, o dostęp do surowców, o panowanie, o korzystanie z cudzej siły roboczej dla egoistycznych, konsumpcyjnych celów itd.

Oczywiście rozumiałe jest, że aby tworzyć wartości cywilizacyjne trzeba być jak najlepszym, ale nie można akceptować tego, że odbywa się to kosztem unicestwiania konkurenta. Można przyciągać tylko przez doskonalenie się i zdobywanie umiejętności organizacyjnych i wpływu, uzasadnionego siłą moralną i atrakcyjnością upowszechnianych wartości kulturowych.

Pokazać nowe perspektywy człowieka i świata - to właśnie jest nasza obecna rola. Ponieważ coraz wyraźniej widać, że ta idea już dojrzała do tego, żeby ją pokazać, zaprezentować i upowszechnić powraca wciąż pytanie, jak tę ideę pokazać? Kto ją upowszechni? Kto ją odpowiednio sformułuje? Trzeba więc uczynić ją uprawnioną, zrozumiałą i ogólnie przekonywującą. Trzeba uczynić ją odpowiedzią na fundamentalne pytania współczesnego człowieka. Jeżeli to się uda, będzie ona mogła mieć charakter porządkujący. Sądzę, że wszystkie kontrowersje, wszystkie obecne destrukcyjne napięcia uczyni bardziej sensownymi i pozwoli je modyfikować, jako zmagania prowadzące do transformacji, a nie do katastrofy. Rozumiałe jest, że napięcia indywidualne i społeczne mogą występować, konkurencyjność również, jakieś zmagania o pozycję czy nawet współzawodnictwo. To jest naturalne i nieuniknione, dlatego, że to właśnie tworzy specyficzny klimat dążenia, działania, twórczego napięcia, który jest pożądany i niezbędny, ale który nie może prowadzić do unicestwiania, do wzajemnego wyniszczania.

Przede wszystkim jednak wreszcie powinno być jasno postawione, z czym mamy obecnie do czynienia, to znaczy powinna być wyartykułowana jasna ocena moralna tego, co się dzieje w tej chwili, że mamy do czynienia z wyniszczaniem narodów w imię zaprowadzenia porządku opartego na ekonomizmie, na dominacji, na idei globalizmu, pochodzącej z przestarzałego już materialistycznego mechanicyzmu. Tym bardziej, że ten mechanicyzm już został skrytykowany przez wielu światłych przedstawicieli nauki, jako nieuzasadniony. Jest to bowiem redukcjonistyczna konstrukcja myślowa, która się skompromitowała, gdyż prowadzi do katastrofy i to powinno jak najpilniej trafić do świadomości powszechnej.

Kosmizm zaś, jako wielostronny nurt myślowy wsparty nauką, uświadamia nam właśnie wymiar planetarny, i więcej - wymiar kosmiczny, który w naszej wizji świata trzeba połączyć, a ponadto zharmonizować z mikrokosmosem czyli z wymiarem ludzkim.

W gruncie rzeczy spotykają się one w naturalny sposób, bo wymiar ludzki i wymiar kosmiczny to jeden i ten sam wymiar, tylko opcja jest inna, punkt widzenia jest inny, droga dochodzenia do świadomości jest inna. Natomiast sens jest ten sam, dlatego, że istotą ich jest rozumienie naszej człowieczej natury. Jak pokazuje nam psychologia integralna i transpersonalna, jeśli eksplorujemy wnętrze człowieka, jeżeli sięgamy w głąb naszej istoty, to właśnie trafiamy do kosmosu, dlatego że poprzez nasze głębokie odczucia i wielowymiarową percepcję znajdujemy więź osobistą z kosmosem, naszą przynależność, nasz udział, naszą całościowość. Wtedy staje się oczywiste bycie częścią tej wielkiej całości i nasze funkcjonowanie jako jej odbicie, refleks.

Rozwój świadomości prowadzi nas do poznania naszej własnej natury i obecnie jesteśmy już coraz bliżej jej zrozumienia. Wszystkie współczesne odkrycia, dotyczące natury życia: biochemicznej, elektromagnetycznej, świetlnej prowadzą nas do zrozumienia więzi z kosmosem. Wszystkie formy, jakbyśmy powiedzieli „namacalne”, znane nam, przyswajalne, są właśnie formami przejawionymi, posiadają określone kształty. Poprzez te kształty często nie widać natury rzeczy, ale nasza wiedza wzrasta właśnie w taki sposób, że będziemy ją coraz lepiej rozumieć.

W tym rozumieniu mogą nam pomóc trafne i precyzyjne sformułowania. Właśnie teraz znajdujemy się na etapie, kiedy koncentrujemy się, aby tworzyć niezbędną wykładnię pojęciową. Sprzyjającą okolicznością jest to, że mamy narzędzia w naszej kulturze, w kulturze słowiańskiej, w kulturze rosyjskiej, w rosyjsko-słowiańskim kosmizmie i szerzej w słowiańskiej tradycji filozoficznej, wspartej współczesną nauką.²

Trzeba podkreślić, że idea kosmizmu w żadnej mierze nie może być linearnym przedłużeniem klasycznej linii cywilizacyjnej, dlatego, że zaistniała właśnie potrzeba pełnej transformacji sposobów myślenia i widzenia rzeczywistości. Paradygmat mechanistyczny, który do tej pory narzucany jest jak „parasol”, nawet na różne nowe, rodzące się koncepcje, w zasadzie hamuje ich rozwój i sprowadza je do ich własnego przeciwieństwa. Tymczasem chodzi tu o głęboką przemianę, polegającą na uświadomieniu sobie konieczności zmiany wizji świata, a przede wszystkim zmiany percepcji oraz zrozumienia własnej tj. człowieczej, gatunkowej roli i obecnie posiadanych już możliwości. I nie chodzi tu bynajmniej o możliwości technologiczne, a przede wszystkim o możliwości percepcyjne i twórcze, o rozumienie własnego uczestnictwa w procesie ewolucji.

W związku z tym, również koncepcje społeczne, które opierają się na typie humanistyki klasycznej, wy-

magają transformacji i uzupełniania, ponieważ nie biorą one pod uwagę nowego typu człowieka. Człowiek nowy, to nie znaczy człowiek uzbrojony wyłącznie w technikę. Chodzi o człowieka, który ma inne możliwości zarówno obserwacji i rozumienia świata jak i twórczego myślenia i organizowania się.³

Wzrost organizacji jest następstwem ewolucyjnego wzrostu złożoności (zjawisko nazywane przez Teilharda de Chardin kompleksyfikacją). Jednakże nie chodzi w tym przypadku o struktury usztywniające lecz o struktury dynamiczne, które uwzględniają głębszą już znajomość procesów zachodzących w przyrodzie i społeczeństwie, a tak naprawdę, które uwzględniają wzajemną koordynację nowego typu „całościowej” umysłowości z uzyskanym już poziomem technologicznym. Ten nowy typ umysłowości w żadnej mierze nie może dążyć do redukcjonistycznych uproszczeń. Na razie wciąż obserwujemy próby redukcjonowania złożonej, przestrzennej struktury rzeczywistości przez nakładanie „naukowych”, linearnych ciągów interpretacyjnych i płaskich, usztywniających schematów. Powoduje to w naszym życiu społecznym nie tylko zagubienie, odejście, a przez to cierpienie i kolosalne straty, ale również jest mało efektywne cywilizacyjnie.

Nowa jakość rozwiązań cywilizacyjnych powstaje na zasadzie harmonizacji wszystkich potencjalnych możliwości, a więc możliwości człowieka holistycznego, który funkcjonuje wielowymiarowo z umiejętnością koordynacji własnych możliwości. Nie dysponujemy jeszcze w tej chwili dostateczną ilością rozwiązań kulturowych, zarówno w sferze rozwoju indywidualnego jak i w sferze rozwoju społecznego. Takie metody powstają na naszych oczach, ale proces ten ma charakter przeważnie spontaniczny. Jest to oczywiście dobre i naturalne, ale nie wystarczające i częściowe. Te spontanicznie występujące procesy pilnie wymagają od nas większej intelektualnej i emocjonalnej aktywności, współgrającej w procesie twórczym właśnie z naturalną spontanicznością.

Wielu ludzi coraz bardziej zaczyna zdawać sobie z tego sprawę, stąd między innymi niepowstrzymany i przy tym dość chaotyczny rozwój najrozmaitszych ścieżek indywidualnej pracy nad sobą oraz terapii. Tworzą się różne wspólnoty, które wynajdują i wdrażają nowe metody organizacji, nie polegające na rozrośniętych pionowo strukturach hierarchicznych w sensie prostym. Coraz bardziej rozumieją one zasadę zawierania się w sobie całości systemowych czyli holarchiczność. Przy czym, holarchiczność jest czymś naturalnym, co próbuje się teraz w sposób nowoczesny opisać, aby odróżnić ją od tradycyjnej w naszej kulturze hierarchii dominacji, która jest właściwa dla klasycznych systemów władzy. Natomiast nowa struktura władzy, jeżeli ma sprostać nowym wyzwaniom, powinna być przede wszystkim strukturą harmonizacji. Powierzchnownie, istnieje między nimi bardzo dużo podobieństwa, nato-

miast w istocie zachodzi poważna różnica, gdyż chodzi tu o sięgnięcie do wszystkich wymiarów (poziomów) harmonizacji. A więc, harmonizacji wymiaru materialnego z duchowym, na wszystkich poziomach percepcji i rozwoju świadomości indywidualnej i społecznej. A więc, na poziomach rozwoju w ontogenezie osobniczej, czyli w edukacji oraz terapii, i dalej w zespołach, wspólnotach, społecznościach, aż do najwyższych struktur twórczo-cywilizacyjnych.

W sposobie wyrażania tych propozycji cywilizacyjnych trzeba nawiązać do kulturowych założeń, które przewijają się przez całą naszą historię gatunkową i wyeksponować te, które podobnie jak ziarno, niosły już w sobie dynamizm, twórczość, całościowość i pełnię. Trzeba natomiast rozstać się ze wszystkimi tradycjami i kierunkami, które petryfikowały sztywne struktury dominacji i wyjaśnić sens nowego podejścia. Przede wszystkim ukazać potrzebę własnego indywidualnego rozwoju jako imperatywu przetrwania i skoku cywilizacyjnego, jako imperatywu prometejskiego, romantycznego, dającego motywację wewnętrzną do twórczego wysiłku. Jednakże ma to być przedstawione w sposób jednocześnie intelektualny i emocjonalny. Argumenty intelektualne mają bowiem tę właściwość, że spłaszczają obraz złożonej rzeczywistości m.in. przez swoją linearną opisowość, nie poruszając tych najgłębszych warstw emocjonalnych, które dają przeogromną energię działania i energię integracji. Energia ta, jeśli jest nie ukierunkowana, manifestuje się jako energia destrukcji, rozpacz, rozproszenia i samotności. Tymczasem, jak nigdy dotąd, w nowej cywilizacji potrzebna jest reintegracja, polegająca na harmonizacji.

A więc nie można kontynuować rozwoju wygenerowanego przez gatunek ludzki systemu technologicznego, bez integracji emocjonalnej i duchowej człowieka, ponieważ to właśnie jest przyczyną ogromnego cierpienia, zamieszania i zniszczenia. W obecnej epoce musimy włączyć wszystkie możliwe nasze odczucia, wiedzę i energię, nad którą umiemy panować, zarówno w warstwie pracy organicznej w każdej dziedzinie ludzkiej działalności jak i w budowaniu filozofii tej cywilizacji i w budowaniu ram intelektualnych oraz języka pojęć. Te z kolei będą pomagały nam coraz lepiej rozumieć zachodzące procesy, zarówno w naszych indywidualnych odbiorach, w naszych indywidualnych drogach przeżywania jak i w naszej gatunkowej sytuacji ewolucyjnej, w ramach ewolucji Kosmosu.

Można stwierdzić, że w sferze idei nie mamy w dobie współczesnej wyboru między liberalizmem a konserwatyzmem, kapitalizmem a socjalizmem czy też Wschodem a Zachodem. Możemy natomiast dokonać wyboru między mitami przeszłości, a mitem przyszłości, między przywiązaniem do minionej epoki, a prometejską wizją przyszłości. W istocie chodzi tu o wybór między rozwojem, a stagnacją - między życiem, a śmiercią.

Barbara Krygier

Przypisy:

- ¹ Jedynak St., *Kosmizm w filozofii rosyjskiej*, w: *Rekonesanse filozoficzne*, Lublin 1999.
- ² Aleksiejew P.W., *Filosofy Rosji XIX-XX stulecia. Biografie. Idei. Trudy*, Moskwa 2002.
- ³ Krygier B., *Holistyczne spojrzenie na rozwój i funkcjonowanie człowieka*, w: *Edukacja - Tradycja, Rzeczywistość, Przyszłość. Materiały pokongresowe I Zachodniopomorskiego Kongresu Edukacyjnego*, Szczecin 2005.



POMOC WZAJEMNA JAKO CZYNNIK ROZWOJU

Piotra Kropotkina

**Książka, która wciąż może pomóc
otworzyć nowy rozdział w historii
ludzkości**

H. L. Bates, ekonomista brytyjski

www.bractwotrojka.prv.pl